Nr. 59 Kraków, niedziela 9 marca 1919 Rocznik XXVIII.

7 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 6 K).

Cena numeru pojedynczego 30 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396,
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Sejm uchwalił pobór 6 roczników 1896—1901.

Zdobycie Pińska przez wojska polskie. — Wybuch magazynu amunicyi we Lwowie.

O Gdańsku.

Gdy kłamią ludzie — przeczą im mury.

„Błądzimy ulicami Gdańska. Dziwnie swojsko czuje się Polak w tem „niemieckiem" mieście, pomimo, że rzadko tylko doleci go dźwięk ojczystego języka. Albowiem mary polskiej przeszłości snują się tu na każdym kroku, znamię polszczyzny wyciśnięte wszędzie, gdzie nad senną szarzyzną dnia bieżącego wychyla się monumentalność i świetność...

Na śmigłej wieży cudownego ratusza, wysoko pod chmurami, lśni ponad miastem złocony posąg króla Zygmunta Augusta; w koronie z berłem w ręku, trwający od roku 1561, jedyny w swoim rodzaju wyraz hołdu ludności.

Wewnątrz gmachu, na stropie sali ratuszowej — malowidło dekoracyjne, którego centralnym punktem Biały orzeł, roztaczający skrzydła nad Gdańskiem. W przepysznych komnatach pełno pamiątek i symbolów Polski...

Ale to samo wrażenie towarzyszy nam wszędzie...

Zewsząd patrzy zastygła wielkość Rzeczypospolitej...

Prusy Hohenzollernowskie nie zostawiły tu nic — prócz koszar..."

Oto wiązanka wyjątków z opisu Gdańska przez p. Choloniewskiego.

Gdy dzisiejsi Niemcy usiłują dowodzić, że odzyskanie Gdańska przez Polskę byłoby imperyalistyczną aneksyą — gmachy i pomniki starego Gdańska świadczą, że ten **Gdańsk rdzennie pruszaczy** — to gwałtem utrwalana „potemkinada" przeciwko której protest głoszą stare pamiątki miasta!

Zapewne, tam gdzie panuje brutalny nacisk, **tam**, gdzie rządzi zbrodniczy gwałt policyjny — mogą pomniki nie wyrażać rzeczywistości, mogą ją fałszować, mogą jej **szatańsko bluźnić** nawet.

Tak, gdy w Wilnie carat ustawiał pomnik wieszatiela-Murawjewa było to naigrawaniem się z uczuć polskiej ludności, było to podwójnym bezwstydem: bezwstydem wobec czci własnej, bo katom nigdzie nie oddaje się czci posągami, było bezwstydem — wprost zwierzęcym wobec Polaków, że oto w spiżu ustawiało się im do oczu oblicze tak ohydnej pamięci! Wizerunek takiego bestyalstwa!

Ale też, gdy carskie wojska opuszczały Wilno — wywieziono i ten posąg-urągowisko.

Carat wiedział, że ten piekielny monument jego barbarzyństwa i przemocy istnieć może tylko pod osłoną jego bagnetów!

Nie trzeba chyba wyjaśniać rzeczy tak krystalicznie jasnej, że nie drogą narzuconego gwałtu, nie drogą przymusu obcego Rzeczypospolitej — lecz ze szczerej wdzięczności Gdańszczan dla Polski za ich uwolnienie od krzyżactwa i ze szczerego **uważania się za jej obywateli**, zdobili oni swoje miasto emblematami i pomnikami polskimi.

Poprostu, podkreślamy, nie uważali się za czynnik obcy, choćby zespolony dobrowolnie, lecz uważali się za **integralną część Rzeczypospolitej.**

I temu żaden najbardziej hakatystyczny glos nie zaprzeczy!

Czego domaga się mapa?

Kraj, który posiądzie całe porzecze od jej źródlisk, kraj, którego Wisła jest główną arteryą wodną czyż mógłby nie posiadać jej ujścia i jej portu? Czyż da się pomyśleć takie rozwiązanie sprawy?

Zapewne, można np. człowieka nawet oskalpować — i niech ginie i skalp i całe ciało. Ale tak nie może wyglądać regulacya problemu, pomyślana w warunkach tak szczęśliwych, że **konferencya pokojowa nie jest niczem zmuszona do rozstrzygnięć połowicznych,** że może naprawdę działać „sub specie aetenitatis" — na wieczystość.

I port — **bez organicznego związku z krajem i jego drogami wodnemi,** których jest wylotem na morze — jest **czemś anormalnem** i kraj, którego tętnicą jest Wisła byłby rzeczywiście niedomagającym, gdyby ujście tej Wisły grodziła mu obca władza, obca posiadłość. I byłby wieczystym lennikiem czy dannikiem — **wprost przez naturę wytkniętego mu portu,** gdyby musiał wiecznie tolerować, **że z jego całej wymiany ze światem korzysta miasto, w obcych będące rękach, że ono odzyskuje wciąż wzmagające się tętno handlowe,** które pod rządami pruskiemi dzięki konkurencyi innych wielkich portów niemieckich i odcięciu od serca Polski tu było osłabło i że to dzieje się w tych warunkach, iż jedno miasto — **obcopaństwowe! — ma w swej arendzie** całą naszą żeglugę, cały nasz stosunek handlowy z dalą świata!

Przecież to byłoby postawieniem na opak normalnych stosunków!

Tragedya Lwowa.

Ostrzeliwanie miasta przez artyleryę nie ustaje. Życie stało się rozpaczą, choć mieszkańcy przywykli do grzmotu wystrzałów. Wszystkie **szkoły** publiczne i prywatne **zamknięto,** bo nauka jest niemożliwą. Do straży obywatelskiej powołano wszystkich Polaków do 50 roku życia. **Wiele budynków** w śródmieściu zniszczonych **i uszkodzonych. Są ranni i zabici.** Uroczyste przedstawienie na cześć misyi koalicyjnej odłożono wskutek ogólnego zdenerwowania. **Szczytem tragedyi był wybuch jednego z naszych magazynów amunicyi, trafionego przypadkowo pociskiem. Magazyn wyleciał w powietrze,** powodując w całem mieście silne detonacye. **Strata amunicyi nie wpłynie na przebieg walk, bo inne magazyny mają jej poddostatkiem. Strata wyraziła się w szkodach materyalnych i ofiarach ludzkich w najbliższem otoczeniu.** Wybuch rozrzucił sporo amunicyi po mieście, co stanowi niebezpieczeństwo dla ludności. Wojskowość ostrzega ludność przed dotykaniem pocisków i usuwa je z ulic.

Wybuch nastąpił wieczorem koło 6-ej. Przerażona ludność kryła się po domach. **Wśród ogłuszającego huku krwawiła się nad nieszczęsnem miastem łuna palącego się magazynu.** Z narażeniem życia, wśród padających pocisków **udało się straży pożarnej i wojsku powstrzymać rozszerzenie się pożaru i ocalić wagony z amunicyą, stojące na torze kolejowym** niedaleko od miejsca wybuchu. Koło wpół do 9-ej wybuchy ustały.

Liczby ofiar w rannych i zabitych nie zdołano jeszcze ustalić. Na jednej z ulic leżały zwłoki dwóch legionistek i jeszcze jakiejś kobiety. W pierwszej chwili odwieziono do szpitala 11 osób ciężko rannych, ale liczba ofiar jest znacznie większa. Wiele osób rannych udało się do prywatnych lekarzy.

A działa ukraińskie dalej biły w miasto i biją.

—o—

Walki w Berlinie

Depesze z wiadomościami o walkach w Berlinie przychodzą w taki sposób, że trudno sobie przedstawić kolejne następstwo wypadków. Jak dotąd, wojska rządowe zwyciężają, choć nie zdołały przywrócić zupełnego spokoju. Wskutek częściowych przerw w ruchu komunikacyjnym **brak dowozu węgla i żywności. Grabieże i rabunki mnożą się** w sposób okropny, przyszło do starć między policyą a strajkującymi. **Podczas walk padło około 400 osób przeważnie cywilnych.**

Na placu Hacketer Markt **przyszło do starcia między wojskiem a tłumem. Raniono kilkadziesiąt osób, a kilkanaście zabito.**

Strajkujący kilkakrotnie pobili oficerów na ulicach. **Samochody pancerne kilkakrotnie wjeżdżały w tłum.** Było przytem 6 osób zabitych i wiele rannych.

Walki na placu Aleksandra **były krwawsze, niż walki w czasie pierwszych rozruchów spartakowców.** Zniszczenie w tej stronie miasta jest ogromne.

Strajk elektrowni i wodociągów daje się bardzo odczuć.

Naogół ruch zbrojny pokonano. Przedstawiciele socyalistów większości ustąpili z komitetu strajkowego bo nie chcieli brać odpowiedzialności za dalsze następstwa. Rząd spodziewa się, że to wpłynie rozstrzygająco na położenie. **Wojska rządowe opanowały położenie.** Walki berlińskie znalazły echo w innych miastach. **W Magdeburgu, w Hannowerze, w Helle** (Saksonia) **wybuchły walki,** komuniści wystąpili ponownie. **W Lipsku** wybuchł strajk o innym charakterze. **Klasy średnie strajkują włącznie z lekarzami,** którzy oświadczyli, że nie zaczną pracy, **dopóki porządek nie będzie przywróconym.** Jest to chęć wywarcia nacisku na rząd, ewentualne wykazanie mu jego słabości.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem można było uważać strejk faktycznie za zakończony. Ruch na kolei podziemnej został podjęty. Zecerzy wrócili do pracy. Ofiar zajść podczas ostatniego strejku zbrojnego było bardzo wiele. Ma być **kilkuset ludzi zabitych, rannych zaś ma być 1000.** Wśród zabitych jest także bardzo wielu żołnierzy z wojska rządowego.

Z kongresu.

Kongres zaczyna przyspieszać swoje prace. Wszystkie komisye utworzone przez konferencyę pokojową, zotały wezwane, aby przedłożyły wynik swych prac w ciągu tygodnia, licząc od soboty. W ten sposób kongres zdołałby ustalić warunki tymczasowego pokoju i przedłożyć je Niemcom do kwietnia. Zyskuje też na czasie sprawa polska i sziezwicka, które dobiegają do rozwiązania. Niemało przyczyniło się do przyspieszenia prac kongresu zerwanie rokowań przez delegatów niemieckich. Zerwanie objęło trzy umowy: co do środków żywności, żeglugi i spraw finansowych i nastąpiło przed końcem rokowań komisyi zawieszenia broni. Obustronne komisye do tych spraw opuściły Spaa, ponieważ trzy podkomitety rozejmowej komisyi rozeszły się. Zerwanie nie przerwie załatwienia bieżących spraw.

Ciekawą ilustracyą stosunku koalicyi do Niemiec może być część armii brytyjskiej trzymająca straż na granicy Niemiec. Przyczółki mostowe, które armia ta zajmuje, pozwalają jej każdej chwili prędko wpaść do Niemiec, gdyby

Niemcy nie wypełniły zobowiązań. Żołnierze tej armii okupacyjnej otrzymują taką płacę, która pozwoli im w ciągu roku odłożyć pewną sumę, umożliwiającą im po wyjściu z armii otrzymanie dobrego zajęcia.

Żywność dla Polski.

Ósmy z kolei okręt z amerykańskimi zapasami żywności przyjechał do Gdańska wprost z Ameryki. Dziś rozpoczął osię wyładowywanie transportu, a przedewszystkiem przeszło 10 milionów funtów słoniny i szmalcu. Artykuły te będą wkrótce do sprzedania w każdem mieście. Transporty kawy, herbaty, oraz innych towarów kolonialnych oczekiwane są w Gdańsku z końcem przyszłego tygodnia. W bieżącym miesiącu nadejdzie do Gdańska 500 ton odzieży, będącej darem Stanó wZjednoczonych. Będzie ona mogła być wkrótce sprzedawaną ubogiej ludności po cenach minimalnych, któreby miały tylko pokryć koszta przewozu z Gdańska, oraz drobne wydatki administracyjne.

Z Polski i zagranicy.

ZJAZD PLASTYKÓW POLSKICH.

W Warszawie odbywa się zjazd plastyków polskich. Zjazd omawiał, między innemi, sprawę oddania artystom grafikom zamówień na druk marek pocztowych i t. p., sprawę zburzenia soboru rosyjskiego na Placu Saskim. Na miejscu soboru zjazd proponuje ustawienie pomnika wolności.

STREJK NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Z Bytomia donoszą, że na Górnym Śląsku strejk górników się rozszerza i objął już ogółem 15 kopalń.

REWIZYA W NIEMIECKIEJ RADZIE LUDOWEJ W POZNANIU.

Władze polskie przeprowadziły rewizyę w niemieckiej radzie ludowej w Poznaniu, ponieważ rada ta utrzymywała związek z władzami niemieckiemi w Niemczech. Tworzyła ona rodzaj niemieckiej ekspozytury wojskowej w Poznaniu, bo wyjeżdżający z Poznania i obwodu poznańskiego musieli być zaopatrzeni w niemieckie legitymacye.

NIEMCY ZACZYNAJĄ SIĘ OPIERAĆ...

„Neue freie Presse" donosi z Berlina: Niemcy odrzucili żądanie koalicyi, aby przez Niemcy przetransportowano środki żywności do Czech. Niemcy zasłaniają się brakiem wagonów. Również odmowne stanowisko zajęła komisya niemiecka w sprawie propozycyi koalicyi, aby znajdujący się we Francyi korpus polski generała Hallera przetransportowano przez Niemcy do Polski. Informator dziennika dodaje, że w tej kwestyi toczą się jeszcze obecnie rokowania.

STAN WOJENNY NA SŁOWACZYŹNIE.

Preszburg. Czeska komenda wojskowa proklamowała stan wojenny na całej Słowaczyźnie, uzasadniając to zarządzenie koniecznością stłumienia niepokojów, jakiegokolwiek by one miały być rodzaju, oraz potrzebą zabezpieczenia komunikacyi.

STREJK NA SŁOWACZYŹNIE PRZECIW CZECHOM.

W Koszycach wybuchł ponownie strejk. Robotnicy oświadczyli, że powrócą do pracy, jeżeli Czesi opuszczą miasto. Władze czeskie starają się przy pomocy siły zbrojnej zmusić robotników do powrotu do pracy. Uwięziły one wielu wybitnych obywateli i uprowadziły wielu zakładników.

POGROMY NIEMIECKIE W CZECHACH.

W różnych okolicach Czech wybuchły zajścia z Niemcami. W Karlsbadzie patrole czeskie strzelały na ulicach. Są ofiary w ludziach. Tak samo w Pradze i innych miejscowościach. — Ogółem ofiarą ostatnich zajść w Czechach padło 30 Niemców.

WOJSKA KOALICYJNE W PRESZBURGU ZAMIAST CZECHÓW.

Preszburg obsadzą w najbliższych dniach wojska włoskie i francuskie. Sztab włoski przybył już. Czesi mają się cofnąć do Nagy Szombat.

O ZWROT ŁUPÓW WOJENNYCH.

Grupa niezawisła izby deputowanych w Paryżu zgłosiła następujący wniosek: Grupa niezawisła wyraża pod adresem prezydenta ministrów życzenie, żeby trofea i materyał artyleryjcki, zdobyty przez Austryę i Niemcy w latach 1870 i 1871, oraz podczas wojny 1914 do 1918, został w całości zwrócony Francyi i aby zwrot ten został oficyalnie podany do wiadomości ludu francuskiego.

KONGRES SYONISTYCZNY.

Ze Sztokholmu donoszą: Kongres syonistów w Londynie uchwalił zwołać w czasie od dnia 10 do 15 marca konferencye przedstawicieli wszystkich żydowskich rad narodowych i delegacyi amerykańskiego kongresu żydowskiego. Celem konferencyi będzie przeprowadzenie akcyi w sprawie praw narodowych żydów na wschodzie, aby sprawą tą zainteresować konferencyę pokojową.

LOS TURCYI.

Komisya, zajmująca się sprawami likwidacyi Turcyi, obradowała nad utworzeniem nowego państwa tureckiego w Azyi mniejszej i umiędzynarodowieniem Konstantynopola.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 15 marca zmuszeni jesteśmy drożyzną ogólną do podwyższenia prenumeraty. Od dnia 15 marca wynosić będzie **prenumerata miesięczna:**

bez odnoszenia . . 7 koron
z odnoszeniem . . 8 koron
Numer pojedynczy 36 halerzy.

KRONIKA.

Kraków, sobota 8 marca.

ROZDZIAŁ BIAŁEGO CUKRU. Wydział aprowizacyjny K. Rz. otrzymał dwa wagony cukru białego z Poznania wyłącznie na potrzeby osób chorych, dzieci i niemowląt. — Apteki w Krakowie otrzymały 4500 kg., chorzy nerwowo i cierpiący na chorobę przewodów pokarmowych 10.000 kg., szpitale krakowskie 2652 kg., szpitale na prowincyi 1475 kg., zakłady dla dzieci w Oświęcimiu i Zakopanem 600 kg., sanatorium w Zakopanem 600 kg. — Dla chorych hnerwowo cukier sprzedawać będzie firma Szarskiego na podstawie karty n acukier biały. Kartę tę mogą uzyskać chorzy w biurze aprowizacyjnem magistratu na podstawie świadectwa lekarskiego.

DODATKOWA SPRZEDAŻ CUKRU na odcinki przestemplowane rozpocznie się w sobotę 8 bm. w racyach po ćwierć kg. za drugą połowę stycznia, zaś po pół kg. na osobę za pierwszą połowę lutego br. — Odnośne sklepy są obowiązane sprzedawać cukier wyłącznie dla osób, zamieszkałych w okręgu danego sklepu.

O BUDOWĘ TANICH MIESZKAŃ. Towarzystwo budowy domów o tanich mieszkanich obradowało we wtorek i postanowiło rozpocząć w kwietniu b. r. budowę 23 domów drewnianych na podmurowaniu w dzielnicy Półwsie Zwierzynieckie przy ul. Senatorskiej. W każdym domu będą dwa mieszkania, składające się z 1 pokoju i kuchni, których czynsz wynosić będzie 42 koron miesięcznie. Oprócz tego zarząd postanowił przystąpić do budowy koszar mieszkaniowych na gruntach poforteczných między ulicą Wolską a Zwierzyniecką i przy ul. Krowoderskiej.

W SPRAWIE OGŁOSZENIA TAJNYCH AKTÓW WOJSKOWYCH. Wobec mylnych informacyi dzienników krakowskich, wyjaśnia nam tow. dr **Müller,** że odbierał jedynie akta policyjne, nigdy zaś nie należał do komisyi, odbierającej akta K. Stelle z rąk wojskowości. Również mylnem jest twierdzenie jednego z dzienników, że wymienieni trzej informatorzy pełnili swe usługi „honorowo". Przeciwnie, oficer Głowiński w jednym ze swych raportów żądał wyasygnowania mu pieniędzy na ubranie sportowe, by łatwiej mógł się dostać w koła inteligencyi, przebywającej w Zakopanem! Informatorem jego był Regiec. Pierwsze sprawozdanie komisyi badającej akta K. Stelle zawierało 3 nazwiska. P. K. L. na podstawie tego sprawozdania zawiesiła w urzędowaniu wójta Regieca, w sprawie zaś Głowińskiego i Sikorskiego odniosła się do władz wojskowych, które w ich sprawie są kompetentne. Akta K. Stelle powinny być w swych istotnych częściach jak najprędzej ogłoszone.

KRAJOWA KOMISYA ZASIŁKOWA. Zewsząd napływają całe litanie żalów na n. słychanie wprost ślamazarne załatwianie rekursów zasiłkowych przez krajową komisyę zasiłkową. Ludzie czekają dosłownie latami a na ponawiane rekursy nie odpowiada się wcale. A przecież dla niektórych rodzin są to kwestye wprost bytu. Czyż potrzeba interpelacyi sejmowych, aby tę ciężką machinę biurokratyczną ożywić.

WIECZÓR OPEROWY UCZNIÓW PROF. LUDWIGA Adama odbędzie się we wtorek dnia 11 marca b. r. w sali Saskiej. — Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska (Hotel Saski).

CHÓR ŻEŃSKI. Towarzyszki zapisane, jak również i pragnące się zapisać do chóru żeńskiego, zechcą się zgłosić w środę 12 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku, ul. Dunajewskiego l. 5 III. p.

WIECZOREK MUZYKALNO-WOKALNY. Zarząd Biblioteki Związku Stow. rob. urządza w dniu św. Józefa wieczorek muzykalno-wokalny i zabawę w sali Związku. **Zaproszenia wydaje zarząd biblioteki od soboty 8 b. m. począwszy.** Czysty dochód na rzecz biblioteki.

SUBKOMITET DLA USTAWY O DOZORCACH DOMOWYCH ukończył 7 b. m. obrady nad ustawą, która będzie przedłożona komisyi prawniczej, a następnie Radzie m. do zatwierdzenia.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy organizacyi rob. introligatorskich zawiadamia członków bezrobotnych, by się zgłaszali w niedziele od godz. 10—12 rano i we czwartek od godz. 7—8 wieczór ul. Dunajewskiego 5, III p.

NIEPRZYCHYLNOŚĆ WOJSKOWOŚCI DLA MIASTA. W myśl uchwały Rady m. prezydyum miasta zwróciło się do wojskowości z prośbą o wydzierżawienie gminie piekarni wojskowej, stojącej bezczynnie przy magazynach wojsk. przy ul. Rakowieckiej. Zgodę uzyskano i gmina zarządziła pewne przygotowania celem objęcia piekarni i w tym celu wybudowano nawet parkan, odraniczający piekarnię od budynków wojskowych. Wtem — o dziwo — zarząd wojskowy przedłożył gminie warunki dzierżawy nie do przyjęcia! Jak wiceprez. Sare oświadczył na Radzie m., wojskowość zażądała **3000 koron miesięcznej zapłaty** za dzierżawę 2 pieców z **14 dniowem wypowiedzeniem!**

NA DAR NARODOWY złożyły robotnice fabryki tytoniu 801 koron.

NIEMIECKIE SZKOŁY W POLSCE. Rada ministrów zniosła ustawę o szkołach niemieckich, narzuconą przez okupacyę niemiecką. Od kwietnia szkoły te mają się stać szkołami powszechnemi na otacie i pod zwierzchnictwem ogólnych władz szkolnych.

UPADEK ZAKŁADÓW KRUPPA. Zakłady Kruppa w Essen kończą swój żywot razem z militaryzmem niemieckim. Wstrzymano pracę we wszystkich warsztatach, pozostał czynnym tylko jeden niewielki warsztat, w którym naprawia się kilkanaście lokomotyw.

Nasz Gdańsk.

Z lesistego Beskidu śląskiego wije się błękitna wstęga Wisły przez Polskę aż hen, ku uroczej północy, Gdańskowi oddając pozdrowienie, by na progu ojczyzny zmieszać „słodkie polskie wody ze słonym nurtem, głębią morza idącym z oceanu“. A w ślad za swym biegiem „wykreśla kierunek westchnieniu polskiemu, wspomina szlak zaginiony“ do polskiego Gdańska. A może tylko przemocą brutalną przecięty? Boć nie mogą życia setek lat przemienić w śmierć zapomnienia nawet pruscy mężowie stanu.

A polskim był Gdańsk od zarania dziejów naszych, bo za Chrobrego króla pierwszą o nim czytamy wzmiankę, a Chrobry Pomorze w żelazne swe dla Polski zajął dłonie, promień oświaty mu niosąc. Bulla papieska za Krzywoustego, zdobywcy ponownego Pomorza, mówi o Gdańsku, jako polskich władców grodzie. Nieszczęsny wiek 13-ty — co nas po tatarskiej nawale niemieckiem osadnictwem zalał — i Gdańska bramy otwiera niemieckiemu napływowi — pozwala Niemcom ówczesny książę Świętopełk w 1238-ym roku osiadać w Gdańsku, w Starego miasta dzielnicy. Myśmy im, nie oni nam, pozwolili na przyjście i osiedlenie się, bo myśmy byli w Gdańsku u siebie. Na jego sinych wodach pływały okręty w Gdańsku Sobiesławowiczów — przed Świętopełkiem — zbijane, „flota gardziny Krzywoustego w dwunastym wieku, idąca na wyprawę wojenną do Danii“. Przemysław, pan Pomorza i Gdańska, królem się polskim koronował i Łokietkowi walkę o Gdańsk przekazał, bo już się po niego Krzyżaka chciwa dłoń wyciągnęła. Na pomoc wezwany, Krzyżak do wypędzenia Waldemara brandenburczyka się przyczynił, ale i zamek, a potem miasto Gdańskie podstępem niecnie słabej polskiej załodze wydarł, 10 tysięcy ludu gdańskiego wymordowawszy. A choć swój, krzyżacki, wznieśli ratusz i „Artusów dwór“ pobudowali, choć niemieckich — bo do polskiego miasta — osadników ściągali, Gdańsk polskim w najstarszej dzielnicy — Hakelwerk — pozostał, łączność z macierzą, narazie kościelną tylko zachował, spiskiem „Związku jaszczurczego“ się przeciw gadowi krzyżackiemu bronił. A gdy grunwaldzka walna wygrana zgniotła krzyżacką pychę, Gdańsk jego zwycięzcy, Jagielle się poddaje. I ci sami Niemcy gdańscy, co pod Grunwald Krzyżakom pomoc słali i których chorągiew zdobytą Wawel niegdyś oglądał, Jagiellończyka Kazimierza błagali, by ich z powrotem do Polski wcielił, bo ich chwilowo, przez polską opieszałość, Krzyżacy znowu zagarnęli i tak się we znaki dali, że zmiłowania polskiego żebrali. Król dobrotliwy, przy radości ludu, w 1454-ym roku, wcielił ponownie, na zawsze, Gdańsk w ramiona matki — Polski, a jak odzyskane dziecko, przywilejem obdarzył, wolnem miastem ogłosił, samorząd nadał. Wbskiem się czerwonym Gdańsk pieczętuje — a to królewski dotąd tylko przywilej — do końca prawie Rzeczypospolitej niepodległego życia monetę najlepszą bije, flotę buduje, co polskiem zbożem dalekie Włochy od głodu ocala, Anglię i Holendrów żywi. A razem z flotą wojenną pobliskiego Pucka za Zygmunta Augusta i Władysława Czwartego królów dobrze we znaki się daje potężnym flotom sąsiadów, łakomych polskiego dobra a zazdrosnych polskiemu bogactwu. „Ręka po ramię trzymająca miecz, lub orzeł biały w czerwonem polu“ dobrze flotom obcym były znane.

Sławny w Polsce rok Unii lubelskiej, 1569-ty, Gdańsk z Pomorzem uroczyście do Polski wciela czy raczej wcielenie ponawia. A choć chwilowo buntuje się przeciw Batorego nad Polską władzy, pozostaje wiernym w dwukrotnej w 17 wieku ze Szwedem wojnie, wytrzymuje niezwyciężony wszelkie zapędy wroga. Gdy rozkwit jego za Władysława Czwartego osiąga szczyt bogactwa — 80 tysięcy mieszkańców — to czas największego wywozu polskiego zboża dla żywienia Europy — król nadaje mu prawo wysyłania posłów wprost na sejm koronny.

I pozostały pamiątki szczególnej opieki królewskiej, gościny tylu władców polskich w murach Gdańska. Był, jak dziś ma być, łącznikiem Polski z zachodem i tej bramy polskiej gorliwie bronił przeciw najazdom, czy wtrącaniu się w Polski wewnętrzne sprawy. Gdy pierwszy rozbiór oddał jego przedmieścia Prusom, nie uląkł się Gdańsk ściąganej przez Fryderyka II kontrybucyi, władzy jego nie uznał, miastem wolnem pod opieką Polski pozostał. Po drugim rozbiorze przemoc tylko zdołała zwyciężyć niezłamaną, zaciętą obronę ludności miasta i wojska polskiego. Gdańsk bronił się do ostatka przeciw podbojowi pruskiemu i tak samo bronił się przeciw armii prusko-rosyjskiej w 1813-tym roku, gdy niedobitki armii Napoleona przeszły przezeń, własnemu zostawiając losowi. Bronił się Gdańsk, choć miał już trzysta domów zburzonych, a tysiąc uszkodzonych, choć mieszkańcy ginęli z głodu.

Bronił się polski, nasz Gdańsk przeciw pruskiemu najeźdźcy. Kongres wiedeński 1815 roku Prusom go wydał, kongres paryski 1919 roku Polsce go zwróci.

„Jan z Kolna, najdzielniejszy żeglarz Bałtyku i najśmielszy syn Polski w piętnastem stuleciu, na ubogim statku waregskim pierwszy z ludzi europejskich na gruncie Ameryki stopę postawił“.

Odzyskany Gdańsk śladem jego żeglugę polską wskrzesi.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Pieśń o polskiem morzu.

O, morze polskie! musiałoś długo
Cudzej potęgi skarby w świat nieść...
Wesel się morze! Wiślaną strugą
Oczekiwana popłynie wieść.

Do bursztynowych twoich wybrzeży,
W twą senną, mroczną, perłową dal
Żarliwa ludu tęsknota bieży,
Piersią przypada do twoich fal...

Czy pomnisz naszych korabli loty?
Omszałych gontyn ofiarny dym?
Gwar mowy miodnej i szczerozłotej,
Co wrzał przed wieki na brzegu twym?

Ach, życie ślad swój powierza piaskom! —
Gdzież jest ów wolny, szczęśliwy lud,
Któryś ty swoją pieściło łaską
I wykarmiało plonem swych wód?

Ale ty, święta falo słowiańska,
Na dawnych bander wciąż czekasz wiew...
O mury Gdańska, o mury Gdańska
Bije twa boleść i żal i gniew...

A tu, my z drżeniem czekając, stoim
Dziś z upiornego ocknięci snu,
By pójść, zachłysnąć się wichrem twoim,
Wielkiego w płuca zachwycić tchu.

Bo, aby życie podjąć na nowo,
Twych opiekuńczych trzeba nam sił...
Morze ty, morze! przez noc grobową
Duszy narodu twój szum się śnił...

I jak płacz głuchy, ciemny, daleki
Echem uderzał o żywy grób —
Śpiewaj dziś, morze, pieśń, co na wieki
Nierozerwalny obwieszcza ślub!...

Kwestya Prus wschodnich.

(Dokończenie).

To też próby przeciwdziałania temu potwornemu systemowi fałszowania świadomości całego plemienia ze strony polskiej pracy oświatowej, tłumionej zresztą przez rząd pruski wszelkiemi środkami, miały jak dotąd tylko częściowe powodzenie. Dopiero wojna wielu Mazurów pruskich wyleczyła z tej sztucznej ślepoty, albowiem w niewoli rosyjskiej już ich żaden kapral ani żandarm nie mógł ustrzedz przed zetknięciem się ze świadomymi swej narodowości Polakami.

Co z Mazowszem pruskiem uczynić? Oczywista, państwo polskie niema powodu wyrzec się plemienia, takiemi środkami sztucznie oderwanego od narodu polskiego, którego jest cząstką. Coprawda, przedstawiciele Niemiec mogą nam zarzucić, że plebiscyt na Mazowszu niekoniecznieby dał znaczną większość na korzyść Polski. Ale na to jest odpowiedź. Plebiscyt bowiem może dać wynik miarodajny tylko u takiej ludności, która już dotąd prowadziła żywot jako tako swobodny, tak, że mogła według własnej woli rozglądać się po świecie, szukać i dobierać sobie pobratymców i łączyć się, z kim chciała. A tak dotąd nie było z Mazurami pruskimi, których jak więźniów sztucznie izolowano, których chińskim murem odgradzano od dwudziestu milionów rodaków. Jeżeliby tedy miał być plebiscyt, to dopiero po dłuższym okresie przejściowym, którryby zniwelował owoce fałszerstw krzyżackich. Należałoby w takim razie ukonstytuować Mazowsze pruskie wraz z Warmią południową tymczasowo jako osobne państewko, demokratycznie przez tubylców rządzone, ale pod kontrolą międzynarodowej komisyi, któraby czuwała nad tem, żeby polskiej pracy oświatowej i polskiej propagandzie narodowej nie stawiano żadnych przeszkód. Tak więc podczas okresu przejściowego Mazurzy pruscy mieliby sposobność zapoznać się z innymi Polakami i przekonać się, czy to naprawdę są ich rodacy, czy nie. Plebiscyt zaś należałoby urządzić dopiero po jakich ośmiu czy dziesięciu latach; wówczas napewno wypowiedziałby się jednomyślnie za Polską.

Pozostaje trzecie dzielnica: nizina królewiecka, obejmująca całą regencyę królewiecką i blisko połowę rejencyi gąbińskiej — razem prawie 19.000 kilometrów i około 1,300.000 mieszkańców, głównie Niemców. Oto więc istotnie niemiecki kraj — wielka wyspa językowa niemiecka, klinem się wrzynająca między Polskę a Litwę. Pozostawić ją w rękach Rzeszy niemieckiej, toby znaczyło z dwóch stron osaczyć polskie Kaszuby i polski Gdańsk placówkami niemieckiemi, a więc wprost kusić Niemców do zdradzieckie knowania przeciwko Polsce. W takim razie Europa nie zaznałaby spokoju. Z drugiej zaś strony trudno odmówić słuszności życzeniu niemieckich mieszkańców tej krainy, aby rządy u nich były niemieckie. Wobec tego jedynem wskazanem wyjściem jest ukonstytuowanie niziny królewieckiej, **jako odrębnej republiki**, której niezależność doznałaby trzech tylko ograniczeń:

Po pierwsze republice królewieckiej niewolno zawrzeć żadnej unii, ani celnej ani politycznej z Rzeszą Niemiecką.

Po drugie konstytucya republiki królewieckiej musi być ściśle demokratyczną, coby w danych warunkach społecznych znaczyło, że drogą reformy agrarnej znikliby junkrowie wschodnio-pruscy, ta najbardziej złowroga klika militarystów w całej Europie, a miejsce ich zajęłaby nowa warstwa włościan, zawdzięczających swój dobrobyt nowemu porządkowi rzeczy, a więc nie tęskniących za powrotem tego, co było. Po trzecie zaś: ponieważ wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Bałtyku niema ani jednego dobrego portu naturalnego, któryby zimową porą nie zamarzał, port królewiecki zaś posiada te zalety — więc specyalna umowa międzynarodowa powinna port królewiecki uczynić wolnym portem handlowym dla wszystkich narodów dawnego imperyum rosyjskiego: dla Wielkorosyan, dla Litwinów i Łotyszów, dla Finnów wraz z Estami i Karelami, a także dla Polaków, zamieszkujących ziemię grodzieńską i wileńską, dalej dla Białorusinów, dla Sybiraków. W ten sposób Królewiec stanie się międzynarodową metropolią handlową olbrzymich rozmiarów, o przynajmniej dwóch milionach ludności wieloplemiennej i wielojęzycznej, któraby stanowiła większość ludności kraju; a zarówno dobrobyt ludności olbrzymio rozrosłego Królewca, jak i dobrobyt włościan, żyjących z dostawy żywności do tego wielkiego miasta, byłby uwarunkowany trwałą niezależnością Królewca od Niemiec. A zatem mieszkańcy republiki królewieckiej samiby o tę niezależność dbali i bronili jej, podobnie, jak na południu Szwajcarzy.

Tylko w ten sposób można, bez krzywdy dla niemieckich mieszkańców niziny królewieckiej, a nawet z korzyścią dla nich, utrwalić pokój i bezpieczeństwo na północnych rubieżach Polski i na jej wybrzeżu morskiem. **G.**

Sprawy wojskowe w Sejmie.

Wniosek Daszyńskiego. — Z komisyi przemysłowej.

Listy sejmowe XX.

Warszawa, 6 marca.

Z bieżących kwestyi sejmowych warto podkreślić raz jeszcze znaczenie wczorajszej dyskusyi, spowodowanej nagłym wnioskiem tow. Daszyńskiego o rzekomej umowie koalicyjno-ukraińskiej. Debata była bardzo żywą i skończyła się właściwie nową **porażką endecyi**. — Zgoła niefortunnie popisywał się mocno podrażniony p. St. Grabski, piorunując na prasę („Kuryer Poranny“), że wszczyna niepotrzebnie „alarmy“. — Odpowiada na to „Kuryer Poranny“ wstępnym artykułem, pisząc, że przyjaciele polityczni p. Grabskiego zdają się prowadzić politykę **tylko jednego z mocarstw**, wzbudzając systematycznie nie odpowiadające rzeczywistości przekonanie, że inne o sprawę polską albo się nie troszczą, albo jej nie rozumieją. Nie dalej, jak wczoraj jeszcze, w jednym z organów p. Grabskiego czytaliśmy artykuł pana Bienaime z paryskiej „Victoire“ **z złośliwością w stronę Wilsona i Lloyd Georgea.**

Nieufność do polityki angielskiej, która jak

to wynika z depeszy angielskiej o uznaniu Polski, **nie czyni rozróżnień pomiędzy stronnictwami w Polsce,** jest w stronnictwie p. Grabskiego akcentowana aż nazbyt często jeszcze od chwili **nieporozumień pomiędzy p. Dmowskim a Lloyd Georgem".**

Zawsze ta sama bezgraniczna partyjna zachłanność i egoizm!

Jutro na porządku dziennym Izby **sprawa poboru do wojska.** Większość stronnictwa zamierza przeprowadzić wniosek o poborze **6 roczników,** zaś socyaliści będą bronili idei pobrania na razie 3 roczników, a to ze względu na to, iż według danych samych reprezentantów rządu główną kwestyą obecnie jest **broń i umundurowanie,** nie zaś kwestya ludzi. Wprawdzie wojskowość twierdzi, że i tak 6 roczników **odrazu** nie powoła, ale w takim razie uchwała Sejmu nie będzie miała właściwego realnego znaczenia, a tylko, jak endecy powiadają **znaczenie** „manifestacyjne" — bardzo wątpliwe. Poco ma Sejm wypuszczać ze swych rąk taką ważną sprawę, skoro bezpośrednio zaraz nie będzie załatwiona?! Dodam jeszcze, że t. Moraczewskiemu udało się na komisyi przeprowadzić **jednoroczną** służbę wojskową, mimo, iż p. Dubanowicz żądał 2-letniej.

Na zakończenie w uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi podaję krótkie sprawozdanie z prac komisyi przemysłowej.

Roboty w tej komisyi postępują bardzo powolnie. Wydawać by się mogło, że właśnie w tej komisyi zabiorą się posłowie obyci z życiem publicznem, metodami pracy zbiorowej, że tutaj zbierze pewien zasób wiedzy i doświadczenia, ale tak nie jest. Przewodniczący p. Brun, kupiec i przemysłowiec warszawski, człowiek wiekowy, usiłujący w Sejmie zastosować swe doświadczenia, zebrane w radzie gminnej.

Przedewszystkiem p. Brunn usiłował komisyę zmusić do solidarnego występowania na zewnątrz, a ostatnio usiłował z komisyi zrobić mały Sejm **czy rząd,** któryby bezpośrednio stykał się z ludnością, załatwiał pisma i t. p. — Większości to rozszerzenie wpływów i władzy bardzo się podobało, a socyaliści zdołali zaledwie **poskromić zakusy** większości. Z wielkim trudem rozdzielono referaty wyznaczając dla każdego referatu **po kilku** referentów.

Cz.

Z działalności posłów socyalistycznych w Sejmie.

Wniesione interpelacye:

Posła dr **Marka** z żądaniem natychmiastowego wprowadzenia amnestyi dla b. zaboru austryackiego. Dotychczas na skutek opieszałości władz były zabór austryacki nie korzysta z amnestyi, wydanej przez Naczelnika państwa. — Minister przyrzekł wydać zaraz zarządzenia wykonawcze;

posła **Pużaka** w sprawie zarządzonej rzekomo przez misyę wojskową polską na Ukrainie mobilizacyi Polaków na terenie połud. Ukrainy i Rumunii;

posła **Smulikowskiego** w sprawie niedomagań administracyi szkolnej w dawnym zaborze austryackim. Podpisani zapytują:

1. Co zamyśla uczynić p. Minister, aby uchwały Rady Ministrów, wyrównywujące płace nauczycielstwa b. Galicyi z płacami nauczycielstwa Król. Pol. zostały natychmiast zrealizowane?

2. Czy nie uważa p. Minister za stosowne wyznaczyć specyalnego zastępcę Ministertwa, którywy przy współudziale mężów zaufania organizacyi nauczycielskiej, przeprowadził szybko wypłatę i kontrolował technikę szkolnego aparatu administracyjnego.

Wnioski nagłe:

Posła tow. **Czapińskiego** i posła Putka w sprawie dostarczenia środków żywności dla ludności powiatu wadowickiego i żywieckiego, gdzie brak zboża, mąki, chleba i cukru jest zastraszający skutkiem czego ludność cierpi okropną nędzę i głód;

posła Dr **Diamanda** w sprawie wyłącznego uprawnienia państwa do zakładania rurociągów, służących do przeprowdzania gazów ziemnych.

Na galicyjskich terenach naftowych odkryto w ostatnich dniach bogate źródła gazu ziemnego. Gaz ten stanowi bardzo cenny środek opałowy i może stać się podstawą licznych zakładów przemysłowych. Gaz ziemny należycie ujęty przy rozsądnej gospodarce nadaje się znakomicie do zastąpienia węgla, jako źródła ciepła i światła.

Zachodzi obawa, że gaz ziemny stanie się przedmiotem nieokiełzanej spekulacyi i w czas winno ustawodawstwo wkroczyć — a mianowicie **przez** oddanie na razie państwu wyłącznego prawa **zakładania** rurociągów **gazowych;**

posła dra **Marka** w sprawie przeprowdzenia wyborów do Sejmu w okręgu 33 i 34 (ziemia Białostocka) i objęcia administracyi tej części państwa przez organa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych;

posła **Perla** w sprawie traktowania obywateli Państwa polskiego w Poznańskiem, jako obcokrajowców.

Wobec tego, że na terytoryum b. zaboru pruskiego, uwolnionym od Niemców, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej uważani są w dalszym ciągu za obcokrajowców i taką nazwę oficjalnie im się nadaje — wzywa się Rząd, aby niezwłocznie polecił Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu przyjęcie tej zasady, że obywatele Polski mają jednakowe prawa na całej przestrzeni ziem polskch i nie mogą być gdziekolwiek na tych ziemiach uważani za obcokrajowców.

O pomoc dla ludności pracującej Nowego Sącza

Kolejarze z Nowego Sącza oraz robotnicy miejscy w N. Sączu jawili się tu w deputacyi w ministerstwie aprowizacyi. Deputacyę prowadził **tow. poseł Dr Marek.** Tow. Mędlarski i Bujas przedstawili stan aprowizacyi kolejarzy a tow. Woszczyńska rozpaczliwe stosunki wśród robotników miejskich. Wiceminister przyrzekł wydatną pomoc dla kolejarzy. Dla robotników miejskich zorganizowanych w konsumie „Naprzód" przyrzekł minister przysłać 2 wagny mąki i 2 wagony ziemniaków.

Wrogowie narodu i ludu!

Endecya prze do katastrofy.

„Robotnik" pisze:

„Oto na porządku dziennym wniosek **tow.** Arciszewskiego o zarządzeniu 3-ciej zmiany robotników na kopalniach w Zagłębiu. Żądanie, zdawałoby się, wobec istniejącego bezrobocia w kraju, narzucające się samo przez się. Lecz zarówno min. Hącia, jak też Eberhardt widzą niezliczone trudności tam, gdzie przy dobrej woli i odrobinie energii, przeszkody z łatwością dałyby się usunąć. Tow. Arciszewski i Diamand w spokojnych i rzeczowych wywodach wytykają nieudolność i niezaradność rządu, wskazują środki usunięcia zła, lecz to właśnie wyprowadza z równowagi prowodyrów endecyi. Min. Hącia przy lada wykrzykniku traci spokój i podnieca się, pan Paderewski ironicznie odcina się na beznamiętną, pełną prawdy, mowę Diamanda. Oto tow. Daszyński interpeluje rząd w sprawie układu, dotyczącego granicy wschodnio-galicyjskiej, stwierdza podniesionym głosem, że **Polska na oddanie Lwowa nigdy się nie zgodzi, a endecya wszczyna hałas!**

Gdy lewica głośno domaga się natychmiastowego wypuszczenia na wolność uwięzionego przez żandarmów posła, prawica milczy jak kamień.

Czemu ta garstka 32 posłów socyalistycznych w najwyższym spokoju bierze udział w pracach sejmowych, a ta przytłaczająca większość z rządem na czele irytuje się i niepokoi, grozi i prowokuje? Bo oto wiedzą oni, ci „przedstawiciele Boga i ojczyzny", iż większość ich — **ta drogo kupiona i wyszachrowana większość na rynku wyborczym,** że większość ta topnieje z dnia na dzień, że wypadki dziejowe lada chwila jak huragan zmieść ich mogą w otchłań niebytu i pogardy. Złe sumienie klas posiadających drży ze strachu o niepewne jutro. **Moralne poparcie klasy robotniczej daje pracy posłów naszych ten spokój i tę pewność siebie,** które cechują wszystkie ich wystąpienia, pozostawiając prawicy zaszczyt robienia burd i awantur. Sejm jest jedną tylko z placówek, na których rozgrywa się dramat walki o władzę nad światem. W ciszy sali **odczuć się daje pomruk podziemny wstrząśnienia, przeciągającego nad światem całym.** A co się ma stać, stanie się, chociażby wbrew woli większości „wybrańców".

—o—

DR. HENRYK KŁUSZYŃSKI.

W NIEWOLI CZESKIEJ.

7

(Ciąg dalszy).

Rano świeże wiadomości z gazet. Wilson stawia wniosek, aby gwałtem zabrane kraje o mieszanej ludności, napowrót oddać i wojska wycofać. Szanse nasze się poprawiają. Przychodzą ludzie z Bogumina w odwiedziny. Opowiadają, że moje mieszkanie zamknięte i zapieczętowane, a przed domem stoi warta. Co zrobili z córką moją, która tam została —pierwsze moje pytanie niepokojące? Co będzie z rzeczami, czy jeszcze coś zastanę z powrotem? Smutne wiadomości.

Obiad: rosół z pęcakiem, 3 dk. mięsa i zadymiona kapusta.

Rozszerza się ogłoska, że oficerowie i żołnierze mają stąd odejść, a zostanie tylko cywilna ludność. Poprosiłem o pozwolenie pójścia do baraku, gdzie robotnicy są umieszczeni. — W dwóch izbach przeszło 100 osób. Wszyscy wybladli, wychudnięci. Jedna wspólna skarga: głód. Otrzymują to samo jedzenie, co my. Ale na duchu nie upadają. Choćby rok i dwa tu siedzieć, byleby Śląsk należał do polski. — Wszyscy się pytają o nowiny, wiadomości z gazet. Pocieszam wszystkich, że niewola nasza wnet się skończy i wrócimy do wolnego polskiego Śląska. Przyjechała żona Rojka, kontrolora Kasy chorych, opowiada o strasznej drożyźnie tam panującej, o braku środków żywności, o brutalnem obchodzeniu się Czechów z polską ludnością. Wszyscy z utęsknieniem oczekują naszego powrotu.

Kolacya i czarna kawa. W nocy jakiś wielki ruch i krzyki na kurytarzu. Co chwila z trzaskiem drzwi się otwierają, wpadają żołnierze i liczą. Ktoś miał uciec.

31 stycznia. Udało się nam wczoraj wysłać kobietę do Wiednia z dokumentami o sposobie zajęcia Bogumina i o wszystkich naszych przejściach. Niepokoimy się, czy się misya udała. Papiery są adresowane do byłego ministra Gałeckiego i do generała Nowotnego.

Rano dowiaduję się, że rzeczywiście kilku w nocy zbiegło. Czescy żołnierze mówią o czterech i wszystkich już złapali. Trzech już jest z powrotem. Porucznik Polak wróciwszy z nieudałej wyprawy opowiada, że już po ich ujęciu, kiedy siedzieli w poczekalni stacyi kolejowej, czekając na pociąg otoczeni wartą, żołnierz czeski uderzył go kilkakrotnie kolbą po głowie, a podpor. Jasiewemu wbił bagnet w udo. Ciężko rannego odwieziono do szpitala. Żołnierz chciał w ten sposób być zupełnie pewny, że już nie uciekną. Jeden ogłuszony, drugi z przebitem udem. Gdyby ich zabił, nie ulegałoby chyba dla niego najmniejszej wątpliwości, że na pewno więcej nie uciekną.

O wpół do szóstej rano wołają na kawę. Wolę nie pić, niż w tem zimnie tak wcześ wstać. O 8-mej jest obiad pożegnalny: Zupa kminkowa i zgniłe karpiele. Taki posiłek na cały dzień. Mamy jechać do Józefowa w północno-wschodnich Czechach do starej twierdzy austryackiej. O godz. 9 zbiórka. Żegnamy się z tymi, którzy tu zostają i życzymy sobie prędkiego powrotu.

Żołnierze są bez płachty, gdyż Czesi im je zabrali. Wsiadają do wagonów: 40 osób, sześć koni. Biedacy zmarzną, gdyż silny mróz. Dostajemy wagon osobowy nieopalony. Bardzo silna eskorta. W czeskiej Trzebowej czekamy przeszło godzinę. „Świeże gazety. Ważne wiadomości. Zaprzestanie walk. Uchwała koalicyi, by obsadzić Śląsk wojskiem koalicyjnem (zapewne już prawdziwem). Obie strony na te uchwały się zgodziły. Humor się poprawia, pocieszamy się, że wobec tego niewola wnet się skończy. Wysyłamy wartę za sutem wynagrodzeniem do restauracyi, aby nam przyniesiono gorącej herbaty i kiełbasy. Ogrzewamy się namiastką herbaty z rumem i zagryzamy kiełbasą. Wśród śpiewów i żartów przyjeżdżamy o godz. 11 w nocy do stacyi Jaromer. Stąd pieszo pół godziny do Józefowa. Silny mróz najmniej 15 st. Stajemy przed jakimś wielkim gmachem. Czekamy chwilę, poczem prowadzą nas za miasto do baraków. Tu ustawiają nas w podwórzu. Czekamy przeszło trzy kwadranse. Kostniejemy z zimna. W końcu otwiera się jeden barak i tam wprowadzają żołnierzy. My jednak dalej czekamy. Niema miejsca dla nas. Baraki są drewniane, obecnie nie urządzone. Niema nawet sienników. Żołnierze nasi przepędzą zatem tę pierwszą noc na gołych deskach. Prowadzą nas znowu do miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm.

(Posiedzenie 7 marca).

Na wstępie posiedzenia marszałek zawiadomił, że w miejsce zmarłego posła Loefflera (soc.) wchodzi jako poseł Ant. **Kontek**.

Z kolei odczytano kilka wniesionych interpelacyi, poczem p. **Stickermann** **imieniem Niemców polskich złożył deklaracyę**, w której oświadczył, że obywatele niemieckiego pochodzenia uważają Polskę za swoją ojczyznę i gotowi są wszystko, nawet życie oddać do stworzenia jej potęgi. Deklaracya żąda jedynie pozostawienia Niemcom w szkole, domu i kościele języka rodowitego, zupełnego równouprawnienia i wolności obywatelskiej.

Izba przystąpiła do czytania wniosku

w sprawie poboru do wojska.

Referent poseł **Dubanowicz** przedstawił tekst ustawy poborowej następującej treści:

Postanawia się przeprowadzenie obowiązkowego poboru powszechnego roczników 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901 na całym obszarze ziem polskich, na którym pobór tych roczników przez władze polskie dotychczas dokonanym nie był.

Czas i sposób służby wojskowej normuje aż do chwili uchwalenia przez Sejm ustawy wojskowej tymczasowa ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 27 października 1918 r., z uwzględnieniem zmian tej ust. z 15 stycznia 1919.

W miarę wprowadzenia jej w życie, roczniki nie objęte nią, mają być stopniowo zwalniane z czynnej służby wojskowej.

P. **Liebermann** oświadcza, że stronnictwo jego **będzie glosować za ustawą**, zgłosi jednak do tytułu ustawy i art. 1 poprawkę w tym kierunku, aby **opuścić trzy roczniki, t. j. 1898, 1900 i 1901**. Trzy roczniki te dadzą i tak **około 200 tysięcy żołnierza**, chcąc zaś mieć więcej i to karnego żołnierza, trzeba go odpowiednio zaopatrzyć, a zaopatrzenia takiego dziś dać nie jesteśmy w możności.

Przemawiało następnie kilku mowców, między nimi tow. **Napiórkowski**, który podniósł, że należy wątpić, czy znajdą się środki na wyekwipowanie sześciu roczników i postawił rezolucye: 1) **o podwyższenie żołdu żołnierzom**, o przygotowanie czystych i przestronnych koszar, przygotowanie obuwia odzieży i pościeli dla żołnierzy, 2) **o zakaz tworzenia obcych drużyn**, 3) żandarmerya polowa nie śmie mieć charakteru policyi politycznej, 4) o przeprowadzenie **poddania wojska poznańskiego pod naczelną władzę wojskową polską**, 5) o życzliwe traktowanie **reklamacyi nauczycieli** od służby wojskowej.

Mowcami generalnymi wybrano posłów **Moraczewskiego i Grabskiego**.

P. Moraczewski oświadcza, że jego stronnictwo ze spokojem **będzie głosować za ustawą**, ponieważ wie, że wojsko nie będzie miało cechy militaryzmu, który w obecnej wojnie światowej zupełnie zbankrutował. Socyaliści dążą wprawdzie **do powszechnego rozbrojenia**, ale ponieważ wiedzą, że nie można tego zrobić na prędce i trzeba bronić granic, godzą się na pobór. **Powołanie do poboru 6 roczników jest nonsensem**, gdyż wchodzi tu w rachubę kwestya zaopatrzenia.

W głosowaniu przyjęto rezolucyę i tekst ustawy poborowej, poprawkę p. Liebermanna odrzucono. Ustawę w trzeciem czytaniu po przemowie p. Daszyńskiego przyjęto jednomyślnie en bloc.

Z kolei uchwalono nagłość wniosku p. Witosa w sprawie pogwałcenia nietykalności poselskiej p. Szmigla.

Następne posiedzenie w sobotę o g. 10 rano.

Polskie walki na Wschodzie.

Wojska polskie zdobyły Pińsk.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 b. m. **Litwa i Białoruś**. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Kolumna szturmowa, pod dowództwem kapitana Komierowskiego, niespodziewanie **zaatakowała Biteń i wyrzuciła poza Szczarę, znajdujące się tam większe siły bolszewickie.**

Grupa gen. Listowskiego: **Wyprawa rozpoczęta dnia 20 lutego b. r. na Podlasie i prowadzona w trudnych warunkach atmosferycznych, wśród zamieci śnieżnej, a ostatnio ulewnego deszczu, doprowadziła do zajęcia Pińska. Piechota i artylerya bolszewicka wytrwale broniły miasta na poprzednio przygotowanych pozycyach. Główne nasze kolumny uderzyły od północy. Słabsze siły zaatakowały od zachodu. Jednocześnie przerwano tor kolejowy pod Wysokiem, na wschód od Pińska. Walka toczyła się przez cztery godziny. Piechota nasza kilkakrotnie szła na bagnety. Kawalerya miała nieraz sposobność wypróbować w pościgu swoje lance i szable, zwłaszcza przy zdobywaniu pociągu bolszewików, gdzie spieszeni kawalerzyści walczyli szablami przeciw bagnetom czerwonej gwardyi. W nasze ręce wpadł cały tabor kolejowy, złożony z 1 lokomotywy i 260 wagonów. Wzięto do niewoli 60 jeńców.**

Na froncie Galicyi wschodniej: Pod Lwowem po obu stronach wzmożona działalność artyleryi. Baterye nieprzyjacielskie skierowały ogień zwłaszcza na pozycye pod Persenkówką, Parkiem Stryjskim i Kulparkowem. Do walk piechoty nie przyszło. Akcya mająca na celu odrzucenie Ukraińców zagrażających komunikacyi kolejowej między Lwowem a Przemyślem rozwija się pomyślnie.

Telegram gen. Rozwadowskiego, odczytany na piątkowem posiedzeniu Sejmu:

Akcya nasza dotychczasowa powiodła się. **Odrzuciliśmy Ukraińców aż do Dolinian** na południe od Bratkowic. Dalej na wschód koło Gródka Jagiellońskiego i Lwowa według ostatnich wiadomości zmniejszona działalność Ukraińców a również **ogień artyleryi na miasto Lwów osłabł.**

W Wielkopolsce walki artyleryjskie i utarczki patroli trwają dalej. Pod Smoluchowem odparto atak piechoty, tak samo pod Wielkim Grojcem.

Odpowiedź kolejarzy na oszczerstwa „Kuryerka".

Od kolejarzy nowosądeckich otrzymujemy następujący artykuł:

Przesłane nam pismo O. Z. B. Z. K. przedstawia przebieg zgromadzenia, jak też inne okoliczności w sposób tendencyjnie zabarwiony, wysoce przesadzony — a nawet w wielu wypadkach kłamliwy. Jestto już znana i utarta droga partyj do O. Z. B. Z. K. zbliżonych.

Przechodząc kolejno poczynione zarzuty, względnie stwierdzając faktyczny stan rzeczy zaznaczamy:

Nieprawdą jest, jakoby Związek socyalistyczny przez prezesa swego Dobrowolskiego Piotra zwołał Walne zgromadzenie w tym celu, aby powziąć rzekomą uchwałę, mocą której miało się Walne zebranie przeciwnego obozu za wszelką cenę, nawet wtargnięciem do sali uniemożliwić. Zgromadzenie związku t. zw. socyalistycznego (bo socyalistycznym ten Związek wcale nie jest) zwołane było w sprawach zawodowych. W dyskusyi poruszono tylko sprawę zgromadzenia O. Z. B. Z. K. i zadecydowano pójść pod gmach, w tym jedynie celu, aby dowiedzieć się którzy z kolejarzy należą do O. Z. B. Z. K. — i którzy jako tacy nie mogą korzystać z praw i ulg, jakie przyznaje członkom swoim grupa kolejarzy. Co ważniejsza, że wyraźnie nawoływano — sam przewodniczący grupy Dobrowolski Piotr, co stwierdzić można świadkami — do spokoju i uszanowania zgromadzenia.

Nieprawdą również jest, że pojawiły się dołączone w odpisie afisze. Bo że ktoś — niewiadomo kto — napisał ołówkiem na **kartce papieru** przytoczone w piśmie słowa — to tego afiszem — właściwie afiszami nazwać niemożna.

Wysoko przesadzone są twierdzenia, jakoby zbity tłum — po rzuconym haśle bojkotu i teroru — pod agidą samego prezesa Dobrowolskiego przezywał i szkalował przechodzących, aby „tłum rozbestwiony" popychał, plwał a już wprost kłamstwem jest jakoby obrzucał przechodzących kamieniami. (Przejście było zupełnie swobodne).

Prawdą jest, że skoro prezes Dobrowolski spostrzegł idącego na zebranie p. Guta, który 2 dni jeszcze przedtem w domu robotniczym grał w bilard, który uważany był za członka grupy i z niej korzystał — wyraził się pod jego adresem „oto zdrajca". To chyba ani terorem ani rozbestwieniem nie jest! Moralny instynkt człowieka mimowoli daje wyraz oburzenia, jeżeli się widzi podobny fakt.

Przy tej sposobności podnosimy jako znamienne wyrażenie się autorów pisma o postępku t. zw. „prawdziwych męczenników idei", że znosili wszystko, z przeświadczeniem, że słuszna i sprawiedliwa jest ich sprawa, **niesprzedająca Ojczyzny metodą socyalno-bolszewicką**. Przeciw temu oszczerstwu i **prowokacyi pracowników**, którzy zawsze i chętnie spieszą do pracy dla Ojczyzny najuroczyściej protestujemy! **Już** to powiedzenie jest taką prowokacyą polskich robotników, że oburzenie byłoby usprawiedliwione!

Kłamliwie przedstawiono przebieg wypadków następnego dnia: nie przyjmowano stojących do pracy krzykami i groźbami — bo w całych warstatach znalazło się tylko 4 robotników, którzy w zgromadzeniu udział brali — i to po jednym w poszczególnych warstatach. Wymyślonem kłamstwem jest twierdzenie, jakoby całe przedpołudnie nurtowała podżegawcza agitacya, którą uprawiali przeważnie stolarze „znów pod przewodnictwem nieliczącego się z żadnemi względami, prezesa ich Dobrowolskiego.

Prezes Dobrowolski wcale w stolarni nie był, o podżegawczej robocie nic nie wiedział i udziału w niej nie brał. Cała rzekoma podżegawcza robota opierała się na tem, że robotnicy wytykali ob. Gleniowi, iż nie solidaryzuje się ze stanowiskiem grupy kolejowej — że w deputacyi wysłanej do zarządcy warsztatów nietylko udziału nie brał, ale podczas chwilowego zaprzestania pracy sam pracował.

Nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby wspomniana delegacya żądała usunięcia **wszystkich** członków robotników O. Z. B. Z. K. — bo żądano tylko usunięcia kowala Szumowskiego i to za to, że wyraził się po zapytaniu, dlaczego wpisał się do prawicy, skoro należy do t. zw. lewicy: „nie chcę należeć do żydowsko socyalistycznej partyi". Usunięcie to miało być tylko chwilowe, t. j. na dzień, dopóki oburzenie za obraźliwe słowa nie ucichnie.

Nieuwzględnienie tego zupełnie słusznego życzenia przez wzburzonych pracowników, wywołało odruch, którego następstwem było wyprowadzenie siłą od pracy robotnika **Glenia. Jednak** nie w ten sposób, jak w piśmie przedstawiono— nie podrzucano jak piłką robotnikiem Gleniem, nie bito go i nie kułakowano, nie pluto po twarzy.

Przesadzone są w końcowych ustępach opowiadania — o okrutnie dzikiej scenie, o nienawiścią dyszących umysłach, o wpływie na młodzież i dzieci!

Że wśród zebranych mogły padać ostrzejsze słowa, że może niedorostki i dzieci — może nawet nie synowie kolejarzy zorganizowanych lewicy, dopuścili się pewnych wybryków — jest rzeczą do wytłómaczenia. Za tłum nie odpowiada ani prezes organizacyi — ani grupa.

Wzburzenie było poniekąd usprawiedliwione, jeżeli przypatrzymy się robocie przewodników t. j. t. zw. O. Z. B. Z. K.

Istniejąca od roku 1890 z wysiłkami utrzymana Grupa kolejarzy była zawsze solą w oku sfer konserwatywnych i niby demokratycznych.

Rozbicie organizacyi — choć była tylko zawodową, wcale nie partyjną — a tem mniej socyalistyczno-bolszewicką, boć do stronnictwa PPSD zaledwie czwarta część członków zawodowego stowarzyszenia należy, było celem pewnych jednostek, szczególnie urzędników.

W ostatnich czasach, kiedy tworzyć się poczęła ogólna organizacya pracowników kolejowych z całej Polski — kiedy nadejść miały wybory sejmowe, kiedy stał u steru rząd Moraczewskiego — urzędnicy ze stronnictwa dem. nar. wzmogli wysiłki, aby organizacyę naszą tu na miejscu rozbić. Zaczęto więc na gwałt tworzyć nową organizacyę bezpartyjną. Jaka była ta bezpartyjna organizacya poznano zaraz po wystąpieniach publicznych pewnych urzędników.

Na wiecu, zwołanym przez p. Bulsiewicza w grudniu 1918 atakowano w ostrych słowach rząd p. Moraczewskiego pomimo że p. Bulsiewicz na wstępie swojego przemówienia zaznaczył, że wiec ma charakter czysto zawodowo-bezpartyjny.

P. Bulsiewicz wyraził się, że rząd Moraczewskiego to nie polski rząd, rząd ten chce zniszczyć Państwo. Uchwalono nawet rezolucyę wyrażającą „votum nieufności rządowi Moraczewskiego".

Dnia 31 grudnia 1918 na dworcu kolejowym w Nowym Sączu w obecności świadków, pan Prosper Ziółowski urzędnik z Dyr. kol. w Krakowie nazwał zorganizowanych kolejarzy miejscowej grupy w Nowym Sączu „bandytami, szubrawcami, baciarzami i pijakami" następnie obraził cześć Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego nazywając go w sposób pogardliwy „demagogiem i bolszewikiem".

Pan Rysz, naczelnik z Muszyny, nazwał kolejarzy zorganizowanych na wiecu sprawozdawczym p. Bulsiewicza w grudniu u. r. „karakonami plugawemi".

Córki najwyższych miejscowych dygnitarzy szkalowały premiera Moraczewskiego, twierdząc, że zabrał pieniądze, skąd też brak w kasie państwowej. Na premiera Moraczewskiego rzucano na zgromadzeniach i w prywatnych rozmowach przeróżne oszczerstwa.

Widać było z tych wystąpień, że organizacya nowa wcale bezpartyjną nie jest, że polityka wchodzi w grę.

6 urzędników, którzy ośmielili się jawnie należeć do naszej organizacyi odsądzono od czci i wiary i uchwalono, jak jakichś wyrzutków bojkotować. Wywierano presyę urzędową na podwładnej służbie kolejowej, grożono zamknięciem przywódców (Szef sekcyi Kontecki). Dopuszczono się tak ohydnego szkalowania naszej organizacyi, że wzburzenie powinno się było wyraźniej objawić.

Prowokowano więc zorganizowanych robotników od dawna. Prowokowano systematycznie i zjadliwie. Robotnik milczał nie protestował! Dopiero Zgromadzenie Walne O. Z. B. Z. K. podnieciło silniej umysły — ale po tem, co powyżej przedstawiono wzburzenie to może być usprawiedliwione. Robotnicy względnie żony robotników zademonstrowały w ten sposób przeciw chęci rozbijania organizacyi.

Panowie w „Kuryerku“ nawołują do organizowania się i rzeczywiście — zrozumieli pracownicy kolejowi że w organizacyi siła i dzisiaj po tem przejściu doszliśmy do przeszło 2000 członków (lewicy).

Koło miejscowe związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Sączu

Dobrowolski Piotr, prezes.

Wieści ze Stanisławowa.

Aresztowanie Komitetu polskiego. — Maltretowanie polskiej ludności. — Nędza i głód. — Rabunki. — Choroby epidemiczne w obozach internowanych. — Rozpacz i przygnębienie.

Od osoby, której udało się po wielu trudach opuścić Stanisławów — otrzymujemy garść informacyi o położeniu polskiej ludności w tem mieście, opanowanym przez Ukraińców.

Jedyną instytucyą, która starała się przyjść z pomocą polskim warstwom ludowym, organizując opiekę społeczną nad najbiedniejszymi — był polski Komitet powiatowy, składający się ze wszystkich stronnictw polskich. Ukraińcom jednak i ta, o wybitnie społecznym charakterze instytucya polska wydawała się niebezpieczna. To też w dniu 24 lutego władze ukraińskie zaaresztowały cały Komitet polski z obawy przed „zamachem stanu“, który rzekomo miał Komitet przygotowywać. Aresztowanych w liczbie **40 oddano pod sąd wojenny.** Równocześnie przeprowadzono rewizye w wielu mieszkaniach i dokonano aresztowań wielu osób, stojących poza Komitetem.

W ten sposób ludność polska pozbawioną została zupełnie opieki, którą nad ubogą zwłaszcza ludnością roztaczał Komitet.

„Żołnierze“ ukraińscy wobec ludności polskiej zachowują się brutalnie. Na ulicach głośno po polsku mówić nie wolno, gdyż ukraińskie patrole posłyszawszy, biją zaraz kolbami, obrzucając przytem stekiem ordynarnych wyzwisk.

Wśród sfer ludowych panuje straszna nędza, zwłaszcza u tych, którzy pozbawieni pracy i poborów, jak urzędnicy i służba państwowa. Dopóki było możliwe, ratowano się pożyczkami zaciąganymi tu i ówdzie u bogatszych. Dziś jednak i to jest na wyczerpaniu.

Do Stanisławowa zjechało sporo burżuazyjnej ludności z Kijowa, która z obawy przed bolszewizmem, ucieka. Przybysze zajęli wszystkie hotele w mieście i przyczyniają się do podniesienia i tak szalonej drożyzny.

To też drożyzna się sroży. Niektórych artykułów brak zupełnie, jak n. p. cukru nie ma wcale. Brak również opału, skutkiem czego ruch kolejowy ograniczony. Kursuje tylko jeden pociąg osobowy na linii Stanisławów-Stryj-Ławoczne. Szkoły zamknięte. **Nauka odbywa się potajemnie** po prywatnych domach. Życie publiczne zamarło zupełnie; brak jakichkolwiek wieści z Polski, gdyż Ukraińcy pism polskich nie dopuszczają wcale. Wyjazd ze Stanisławowa Polakom wzbroniony.

Wśród internowanych Polaków i jeńców w Kołomyji panuje tyfus, pochłaniając wiele ofiar. Ukraińcy wzbraniają dostępu do chorych i internowanych tak, że akcya ratunkowa ze strony polskiej jest wykluczona. „Żołnierze“ ukraińscy od czasu do czasu rabują sklepy żydowskie i katolickie. Nie oszczędzają i ukraińskich dóbr, gdyż każdy ukraiński transport kolejowy przybywa do Stanisławowa obrabowany...

Żydzi, którzy dawniej sympatyzowali z Ukraińcami, doznawszy, co znaczy ukraińska niewola, przechylają się na stronę Polaków, czego dowodem, że dają chętnie pożyczkę na akcyę ratunkową dla wyniszczonych sfer polskich.

Naogół — ludność polska jest przygnębioną i zrozpaczoną. Życie w takich warunkach staje się piekielną katuszą. To też z tęsknotą oczekują wszyscy cudu wyzwolenia ich z tej strasznej niewoli.

Spisz i Orawa.

Na północnych rubieżach Węgier, przylegających do Galicyi zachodniej, zamieszkuje lud polski, który, wypłynąwszy od niepamiętnych czasów po za pobrzeża Polski politycznej, rozsiadł się gromadnie na krzesanicowych stokach Karpat, Beskidów i Tatr, głównie na Spiszu, Orawie oraz w żupaństwach: trenczyńskiem, liptowskiem, zemplińskiem, abaujskiem i gienurskiem. Ogólna liczba tamecznych Polaków dosięga do 300 tysięcy. Z tej więc racyi Tatry nie mogą uchodzić za przyrodzony mur graniczny między państwem św. Szczepana, a ziemiami Rzeczypospolitej jak ogólnie przyjęto twierdzić.

I pomimo wszelakich przejść i roztrzęsień historycznych łączność między Galicyą a Spiszem i Orawą pozostawała aż do połowy XVIII stulecia, i choć dyplomatyczne siekiery odrąbały połacie onych ziem od Polski, jednakże lud; ten fundament każdego narodu, pozostał jak pies wierny a czujny, na połowinach swych osiedli nienaruszony.

O istnieniu ludności polskiej na Spiszu i Orawie oddawna stwierdzali uczeni: polscy, słowaccy i czescy.

Natomiast Węgrzy, mianujący się naszymi przyjaciółmi wykazywali „łaskawie“ do 1880 r. w swej statystyce istnienie ludności polskiej, lecz po 1880 r. znieśli nagle nazwę lengyel (Polak), zastępując ją wyrazem t. zw. słowianin.

Pomimo takiego stanu rzeczy lud nasz nie utracił swych właściwości, a zbliżwszy się do najbardziej pokrewnych Słowaków, tworzy piękne przejście od Podhalan do Słowaków i Polaków z Cieszyńskiego.

W rysach charakteru orawiaków i spiszaków przebija spora doza surowej pierwotności zarówno w obrzędach weselnych i pogrzebnych, jak również w zwyczajach i obyczajach codziennego dnia.

Mniej żywi niż górale zakopiańscy, dość spokojni i zrównoważeni odznaczają się dobrodusznością i przywiązaniem do religii, ubarwionej zababonami i fanatyzmem. Są naogół skryci, małomowni, a przytem staropolsko gościnni dla ludzi, których poznali i polubili“.

Ubiornictwo zwłaszcza mężczyzn bardzo jest podobne do górali zakopiańskich: noszą białe obcisłe spodnie (nogawice) z lampasem, u pasa „kapciuch z tabakiem“, na głowi okrągły i czarny kapelusz, na nogach „krypcie“, na ramionach ciemno-brunatną gunię. Kobiety zaś ubierają się w białe chusteczki (płachetki), w kaftaniki luźnie opuszczane, zwane „kabatkami“, opasujące wysmukłe figury powyżej bioder fałdzistemi fartuchami, a na nich „zapaski“.

Również w budownictwie zachowały się pewne właściwości góralszczyzny np. w łamaniach obu szczytów dachu. Aliści zdobnictwo sprzętów jest mniej już bogate niż u Podhalan.

Pomimo wiekowego ucisku wynaradawiającego mówią oni do dziś dnia **czystą gwarą polską. góralską.**

Lubią bardzo pieśni, śpiewane monotonnie, przeciągle, zda się na pozór bez rozpędowego temperamentu.

W ich skarbcu pieśniowym czołowe miejsce zajmuje miłość: samorzutna, zmysłowa, dosięgająca chwilami warem swej gorącości aż do wyżyn idału wierności i przywiązania.

Dziewczyna lubuje się w Janicku „z carnemi ocami, co pomalnśku gada“.

Wiersicku zielony
Tyś mi na zawadzie
Nie widzem Janicka
Wzielonej zahradzie

a zakończa wyznaniem swej płomienności:

Chodzi mie ty nie fces.
Do błota nie wdepces,
Jo z błota wylezem,
Za tobom polezem.

Aliści dziewczyna lubi mieć kochanków „frejerów“ podobnie jak i chłopiec; chełpią się oni kochaniem „na wiarę“, gdyż pierwotna swoboda życia płciowego nie zna tutaj zbytnych hamulców i reguł. To też często zachodzą małżeństwa, w których dziewczyna ma już dwoje, lub troje dzieci, a co nie uchodzi za szczególną zbrodnię. To też śpiewa chłopak:

„Dobrze też to dobrze
Z dwoma frejerkami,
Jedna się pogniwo
Drugo za dźwierzami.

A ona tęskliwie wyśpiewuje:

Kiedy jo stała na lodzie
Po kolana we wodzie,
Cekała jo miłego,
Aż do rana biełego.

Albo:

A kiedy jo przi dunaju prała sem
Prziśli ku mnie oficere, cyja sem.
O! nie wasa! oficere, nie wasa!
Bo jo lubiem bogdaneho juhasa.

To też:

Kochoj ze mnie, kochoj!
De*) jo tego godna,
Debe jo za tobom
Skoceła do gnia.

Chłopcy lubią żartami rozbłyskiwać nap.:

Chłopiec ci ja chłopiec
A kogutek ociec,
Kokosecka matka,
Stara kura babka.

Albo:

Fciołek się ozenić
Matka mi nie dała,
Fciołek księdzem zostać,
Dzewcyna płakała.

Również echa zbójnictwa ozwią się czasami:

Piją chłopci, piją w kamierze piwnici,
Ludze powiedajo, ze so tam zbójnici.

Na tych kilku przykładach widzmy najwyraźnej iż gwara ludu Spisza i Orawy jest szczeropolską. To też żadne machinacye zachłannych prusaków słowiańszczyzny nie zmogą tego ludu, który przetrwawszy wieki niewoli, da należną odprawę naśladowcem barbarzyńskich hunnów-grabicieli.

Antoni Langer.

*) dyć

Uwagi.

Z turkotem chorągiewek barwnych, z parskaniem koni, leciał pluton honorowy ułanów. — Z dwu stron ulicy wyległo obywatelstwo Warszawy przypatrzyć się pochodowi sejmowemu, który miał się udać do katedry. Ujrzeli ułanów. Ujrzeli kolorowe wyłogi i migające lance.

Ktoś zawołał:

— Niech żyje wojsko polskie!

Potem chwila — ciszy.

A teraz... tłum cały buchnie okrzykiem?

Nie. — Tłum zaczął bić oklaski.

* * *

Cofnijmy się o kilka tygodni wstecz. Z wyzwolonego, ogarniętego powstaniem Poznania przyjechał do Warszawy Paderewski. Tłumy niezliczone na ulicach. Cechy i korporacye z chorągwiami na dworcu, wszystkie warstwy i wszystkie stanu oczekiwały człowieka, który miał przywieść remedium na wszystkie narodowe bolączki.

Przybył. Mowy i owacye. Pochód z pochodniami przez ulice. I znów przed hotelem Bristol zebrany tłum dziesięciotysięczny.

Więc jest entuzyazm w Warszawie? Więc przecież Warszawa umie być żywiołem, więc przecież posiada temperament w radości i w gniewie?

Czekajcie! — Oto orkiestra zaczyna grać. — Tłum słucha.

„Boże coś Polskę“ — grają. — Tłum zdejmuje czapki. Czy rozśpiewa się potężnym hymnem? Czy uderzy modlitwą o niebo?

— Nie! — Tłum warszawski czeka. Orkiestra skończyła — i dziesięć tysięcy rąk — bije oklaski.

* * *

— Niech żyje Polska! — Brawo, brawo!
— Niech żyje Piłsudski!
— Brawo, brawo!
— Rodacy, brońmy Lwowa!
— Brawo, brawo!
— Precz ze zdradzieckiemi Czechami!
— Brawo, brawo!
— Chleba bezrobotnym!
— Brawo, brawo!

* * *

— Warszawo, czy ty jesteś tylko stadem gapiów?

— Jeszcze trochę, a będziesz wkrótce biła brawo księdzu, odprawiającemu mszę świętą,

— jeszcze trochę, a będziesz biła brawo orkiestrze grającej marsza żałobnego w orszaku pogrzebowym poległego żołnierza-bohatera.

Te oklaski — to muzyka twej bezmyślności — Warszawo.

(„Rząd i Wojsko".)

Uchwała Komitetu Wykonawczego.

K. W. uchwala:

Żadna organizacya PPSD. nie może obsyłać zjazdów lub Kongresów niepartyjnych, ani łączyć się organizacyjnie z organizacyami nienależącemi do PPSD., bez zasięgnięcia zgody K. Wykonawczego lub Zarządu PPSD., względnie Kongresu.

O stanowisku PPSD. wobec zjazdów Delegatów Rad Robotniczych i wobec polityki Komunistów w tych zjazdach zadecyduje Kongres partyjny, zwołany na Wielkanoc.

Bez uchwały Kongresu żadna organizacya, ani żaden członek PPSD .udziału w zjeździe Delegatów Rad Robotniczych brać nie mogą.

Konstytuujące zebranie krakowskiej Rady Robotniczej P. P. S. D.

odbędzie się w niedzielę 9 marca 1919 punktualnie o godzinie 10 przedpołudniem w sali Związku Stowarzyszeń rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II. p.

Porządek dzienny:

1. **Zagajenie.**
3. **Wybory.**
   a) Przewodniczącego i 3 zastępców, Sekretarza i 2 zastępców, Skarbnika i 2 zastępców.
   b) Wybór Wydziału Rady Robotniczej oraz komisyi kontrolującej.
   c) Wybór komisyi weryfikacyjnej.
   d) Wybór komisyi regulaminowej.
4. **Wnioski.**

Wzywa się wszystkich wybranych członków Rady, ażeby na tem zebraniu bezwarunkowo byli obecni.

Sekretaryat Rady Robotniczej P. P. S. D.

W niedzielę dnia 23 marca odbędzie się w Krakowie

ZJAZD RADNYCH GMINNYCH P. P. S. D.

z porządkiem dziennym:

1. **Sprawozdanie.**
2. **Reforma wyborcza do Rad gminnych.**
3. **Socyalistyczny program gminny.**

Zgłoszenia, zaopatrzone potwierdzeniem Komitetu miejscowego lub Rady robotniczej P. P. S. D. nadsyłać należy do Komitetu wykonawczego P. P. S. D. najpóźniej do dnia 16 b. m.

Międzynarodowa konferencya socyalistyczna w Bernie.

II.

Na trzeciem posiedzeniu międzynarodowej Konferencyi socyalistycznej w Bernie w dniu 5 lutego zebrało się 94 delegatów, reprezentujących 26 krajów.

J. H. Thomas, członek angielskiego parlamentu, zagaił dyskusyę

o Lidze Narodów.

Jedyną ważną sprawą jest Liga Narodów, nie Liga królów lub dyplomatów, lecz Liga Ludów. Paryż z tej Ligi winien uczynić nie część, lecz podstawę traktatu pokojowego.

Przedstawiciele mocarstw centralnych muszą się wypowiedzieć o swej postawie. Wojna zastała ich kraje w obowiązkowej służbie wojskowej i w militaryzmie, a teraz te kraje są wolne. Czy dopuszczą do przywrócenia starego porządku? W Bernie muszą dać jasną odpowiedź tej konferencyi i swoim własnym ludom. Równie ważna jest

sprawa zbrojeń wojennych.

Nie możemy dłużej ścierpieć, by nabyte prawa kapitalizmu wytwarzały materyał przeznaczony na niszczenie życia i jest nieodzownie koniecznem (imperative), by żaden związek celem prywatnego wyrobu broni i amunicyi (armenents) nie był uznany. Nie śmie być nadal tajnej dyplomacyi i korespondencyi między Wilusiem i Mikołajkiem (no more Willy and Nicky correspondence).

Co najmniej raz do roku muszą odbywać się zjazdy delegatów narodów, objętych Ligą. Obowiązkiem tej rady będzie nietylko zapobieganie wojnom gospodarczym, lecz współpraca przy ustanawianiu międzynarodowego kodeksu pracy, odnoszącego się do godzin roboczych, wyzysku pracy, wypadków, odszkodowań i t. d.

Müller, niemiecki socyalista większościowy wypowiada się za umiędzynarodowieniem wyrobu broni i amunicyi wszystkich krajów. Młoda niemiecka republika gotowa zgodzić się na powszechne rozbrojenie.

Milhaud (Francya) rozróżnia dwie metody celem zabezpieczenia pokoju: 1) organizacya **celem odmówienia narodom prawa do walki;** 2) **użycie siły tylko jako ostatecznego środka.** Naturalne zasoby nie powinny być monopolem tych, których są własnością wskutek geograficznego przypadku. Wolny handel surowcami i wszelkim innym towarem należy do istotnych wymagań.

Przemawiali jeszcze **Ramsay Mac Donald** i **Cachin** (Francya).

Następnie konferencya przyjęła wszystkimi głosami przeciw dwom

rezolucyę o deklaracyi niemieckiej większości socyalistycznej.

Główny ustęp rezolucyi opiewa:

„Niemiecka socyalna demokracya, jakikolwiek sąd o jej polityce w czasie wojny wydać można, obecnie czynem udowodniła swoje postanowienie poświęcenia wszystkich swych sił odbudowie świata zniszczonego przez wojnę i walce w duchu i służbie Międzynarodówki do społu z socyalistami wszystkich krajów celem urzeczywistnienia Socyalizmu w Lidze Narodów. Witając niemiecką rewolucyę i rozwój demokracyi, konferencya widzi drogę otwartą dla wspólnej pracy Międzynarodówki".

Komentując pokrótce tę rezolucyę, sprawozdawca „Timesu" pisze: Metoda zrzucenia na stary, zniesiony porządek odpowiedzialności socyalistów większościowych za to, że zaniechali protestu przeciw wojnie, jest **równie** naiwną, jak dążność do twierdzenia, że stronnictwo to nie godziło się na inwazyę Belgii.

Na posiedzeniu w d. 6 b. m. po przemowach Hendersona, Senora Jurto (Argentyna), Eisnera, Renaudela, **Wibaut** (Holandya) zreasumował debaty, poczem jego rezolucya została jednogłośnie przyjęta z dwoma poprawkami: jedną Ramsay Mac Donalda, że Liga składać się będzie z

wybranych przedstawicieli parlamentów,

drugą Huysmansa, żądającą

równych praw dla wszystkich narodów Ligą objętych.

[redacted]

Z miasta i z kraju.

POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ odbędą się we wtorek, środę i czwartek przyszłego tygodnia o godz. 5 popołudniu. Zgodnie z życzeniem Rady przyjdą pod obrady wszystkie sprawy zamieszczone na porządku dziennym ostatnich posiedzeń t. j. między innemi sprawa dodatków drożyźnianych dla urzędników i służby miejskiej, sprawa budowy schroniska dla bezdomnych z funduszów składkowych, unormowanie taryfy dorożkarskiej oraz kilka kredytów dodatkowych. Po załatwieniu tych spraw przystąpi Rada do ukończenia obrad nad budżetem.

KARYGODNE PRAKTYKI PIEKARZY. Na piekarnię Finstera przy ul. Zwierzynieckiej powinien magistrat zwrócić szczególną uwagę ze względu na panujące tam porządki. Już drugi tydzień nie otrzymują przydzieleni do tej piekarni konsumenci należnego im chleba, ponieważ właścicielka piekarni oświadcza, że magistrat nie dostarczył jej mąki. Np. rodzinie, której chleb się należał w piątek, odcięto tam legitymacyę i kazano przyjść po chleb w poniedziałek. Dziwne są te praktyki tem bardziej, że w piekarni znajdują się całe góry chleba jasnego i ciemnego, który ta pani sprzedaje po paskarskich cenach.

Najlepszym sposobem na to byłoby przydzielenie odnośnych konsumentów do innej piekarni, w której chleb wydaje się należycie.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Próby z „Nieboskiej komedyi" Z. Krasińskiego, przygotowywanej na połowę marca, są w pełnym toku. Inscenizacyę dzieła ujęto w 10 odsłon przy pewnych skreśleniach części I-szej na korzyść II-giej tj. dramatu społecznego, który obecnie jakby ziścił proroncze wizye poety.

DLA DZIECI. W niedzielę dnia 9 marca urządza Uniwersytet Ludowy w Instytucie muzycznym (ul. Anny 2 II p.) o godz. **4 popoł.** bajkę p. t.: „**Rycerze śpiący w Tatrach**". nadto pogadankę „**Wycieczka w Tatry**" z obrazami świetlnemi i produkcyami muzycznemi.

Bilety w cenie 60 h dla dzieci i 1 K dla starszych wcześniej do nabycia w Bibliotece Uniwersytetu Ludowego ul. Zwierzyniecka 4, od godz. 4—8 popoł.

KONCERT MOKRZYCKIEJ I DYGASA, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 9 bm. w sali „Sokoła". Będzie to ostatni koncert tych znakomitych artystów w tym roku. Pozostałe bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

OGÓLNE ZEBRANIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH. W poniedziałek dnia 10 marca br. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Izby adwokackiej w Krakowie, ul. Gołębia 6, ogólne zebranie kandydatów adwokackich w sprawach ogólno-zawodowych.

W tymże dniu odbędzie się w powyższej sali o godzinie 6 wieczorem wykład Dra Adlera „Prawo cywilne w b. Królestwie Polskiem".

W NOWYM SĄCZU ukonstytuował się Klub socyalistycznych radnych miejskich, wybierając na przewodniczącego tow. Ludwika Bartoniczka, na sekr. tow. inż. R. Lazarowicza. — Wszelkie zażalenia wynikające z złej gospodarki i nadużyć magistratu należy wnosić na ręce przewodniczącego Klubu.

KTO KORZYSTA Z POMOCY K. B. K. WE LWOWIE? Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła sekcya lwowska K. B. K. ze swych magazynów odzieżowych i prowiantowych zasila obficie okoliczne klasztory. Bliższych informacyi w tym kierunku zasięgnąć można u „sodalisek" lwowskich, które chwalą publicznie humanitarną działalność K. B. K., rozciągającą się nawet na klasztory.

A więc syte, zaopatrzone we wszystko „owieczki" klasztorne, które jedząc, pijąc, śpiąc i modląc się pędzą żywot pasożytniczy na koszt społeczeństwa — potrzebują jeszcze specyalnych wparć, wydartych najuboższym.

Prawda, w Polsce wszystko możliwe — do czasu!

W ŁAŃCUCIE dnia 2 b. m. odbyło się zgromadzenie publiczne zwołane przez Komitet miejscowy P. P. S. D. Po zagajeniu przez tow. Krumholza, wygłosił referat o obecnej sytuacyi politycznej i przebiegu dotychczasowych obrad Sejmu — tow. poseł **Chudy.** Zgromadzenie przez usta dr Borowca, wyraziło tow. p. Chudemu uznanie.

MUZYKA 5 P. P. LEGIONÓW poszukuje zdolnych muzykantów do instrumentów dętych.

Zgłoszenia pisemne pod adresem: Baon zapasowy 5 pp. Legionów w Zegrzu pod Warszawą.

NADZÓR PAŃSTWOWY NAD DOBRAMI ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFANA W ŻYWCU. Ministerrolnictwa i dóbr państwowych wydał rozporządzenie w sprawie ustanowienia zarządu państwowego nad dobrami arcyks. Karola Stefana Habsburga z Żywca, leżącemi na obszarze polskim. Wykonanie rozporządzenia powierzono Komisyi rządzącej.

ZAOPATRZENIE INWALIDÓW W PAŃSTWIE POLSKIEM. Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie zostały ujednostajnione tymczasowo aż do ostatecznego uregulowania przez Sejm polski pobory inwalidów w całem Państwie Polskiem. Inwalidów rozróżnia się na 5 kategoryi według stopnia niezdolności do pracy i odpowiednio do wysokości procentu niezdolności wyznacza się wysokość miesięcznych poborów, a więc: 1 kategorya 81—100 proc. niezdolności 80 marek. 2 kateg. 61—80 proc. 65 mk., 3 kateg. 41—60 proc. 50 mk., 4 kateg. 26—40 proc. 35 mk., 5 kat. 15—25 proc. 25 mk. Inwalidzi I. i II. kategoryi otrzymują dla swych rodzin dodatki: na żonę (ślubną lub nieślubną) 20 marek, a na każde dziecko (ślubne lub nieślubne) 10 marek, najwięcej jednak 50 marek, i udowodnią, że ją utrzymywali przed wstąpieniem do wojska.

Zasiłki będzie się wypłacało miesięcznie z dołu.

KSIĄDZ W ZMOWIE Z RABINEM PRZECIW „NAPRZODOWI“ i „PRZYJACIELOWI LUDU“. Mimo nienawiści kleru kat. do żydów, jednak tam, gdzie chodzi o reakcyjne cele „duchowieństwo“ obu wyznań idzie razem. Oto z **Przeworska** donoszą nam, że ks. proboszcz i rabin miejscowy, postanowili nie dopuszczać radykalno-ludowych pism do Przeworska. W tym celu rabin przywołał do siebie p. Bronera, właściciela biura dzienników i zakazał mu pod grozą różnych kar, sprowadzania „Naprzodu“ i „Przyjaciela Ludu“. Zaś proboszcz zawezwał roznosiciela gazet tegoż biura W. Rybaka i pod karą ze strony starostwa(!) zabronił mu kolportowania radykalnych gazet. Tak więc reakcya gdy idzie o zwalczanie ruchu ludowego i postępu — nie zna różnic religijnych.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B. L. 39):

Sobota: prof. Dr Józef Reiss: Muzyka Brahmsa (z ilustr. muz.).

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Sobota (wznowienie): „Zacisze domowe“ komedya w 1 akcie J. Courteline'a i „Romantyczni“ E. Rostand'a.

Niedziela po poł.: „Gorąca krew“.

Niedziela wiecz.: „Zacisze domowe“ i „Romantyczni“.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Sobota wiecz.: „Niebieskie domino“.

Niedziela po poł.: „Królowa przedmieścia“.

Niedziela wiecz.: „Pieśń nad pieśniami“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpo[redacted]owa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).